



# MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

5-6/2008

25-26

niedziela

28 lipca - 16 września

1600 dni po wstąpieniu do UE

## Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



PASSA

nr 33 (420), 21 sierpnia 2008

### LE ROI

O pewnym królu śpiewał Brassens.

Dziś ta piosenka głębszy ma sens:

*Il y a peu de chances qu'on*

*Détrône le roi des cons.*

(Bo nie ma żadnych szans, miły mój,  
Gdy królestwem rządzi...)

Brassens do króla dziwny czuł wstręt,

Więc wam przypomnę tę z jego point:

*Il y a peu de chances qu'on*

*Détrône le roi des cons.*

(Bo nie ma żadnych szans, miły mój,  
Żeby abdykował...)

### Gorąco polecam:

- *Piosenki Georgesa Brassensa* w wykonaniu *Zespołu Reprezentacyjnego* na płycie CD, tłumaczenie piosenek: **Jarosław Gugała** i **Filip Łobodziński**.

- *Wieczór piosenek Brassensa* w Teatrze Polskim (scenariusz: **Filip Łobodziński**, kierownictwo muzyczne i aranżacje: **Urszula Borkowska**) - 13, 14, 20, 21 września, godz. 19).

Wykonawcy: **Wojciech Czerwiński**, **Izabela Bukowska**, **Magdalena Smalara** (lub **Łucja Żarnecka**) z zespołem muzycznym.

PASSA

nr 34 (421), 28 sierpnia 2008 roku

Prezes *IPN* **Janusz Kurtyka**:

### „Nie ma Wałęsy zgodnie z prawem”

Był sobie człowiek. Polskę zmienił.

Wszedł do historii. Zdobyl sławę.

Nagle podnieśli głos uczeni:

- *Nie ma Wałęsy zgodnie z prawem.*

Był w podręcznikach. Nagle znika.

Uzasadnienie dość ciekawe,

Bo jak wyjaśnia to **Kurtyka**:

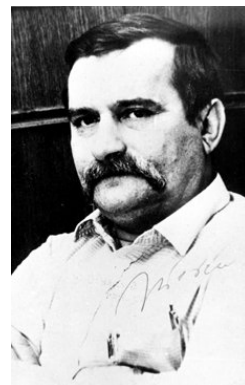
- *Wałęsy nie ma zgodnie z prawem.*

Więc myśl nachodzi mnie nie nowa,

Że uchwalono prawo po to,

By niejednego zdemaskować,

Że zgodnie z prawem jest idiota.



TVN 24  
27 sierpnia 2008 roku

### W 28 rocznicę Porozumień Sierpniowych

### PRZEGLĄD PIOSENKI PRAWDZIWEJ

niedziela, 31 sierpnia, godz. 19

Wystąpią legendarne gwiazdy *1 PPP'1981*:  
**MACIEJ ZEMBATY, JACEK FEDOROWICZ**  
**MARCIN WOLSKI, STANISŁAW KLAWE**

oraz:

**Przemysław Bogusz, Wojciech Dąbrowski**  
**Jacek Gutry, Ryszard Makowski, Jakub**  
**Sienkiewicz, Tomasz Szwed, Grzegorz Walczak**  
Koncert reżyseruje i prowadzi **Marek Majewski**



CENTRUM  
ŁOWICKA  
www.lowicka.pl

PASSA

nr 35 (422), 4 września 2008 roku

### PIOSENKA NA NOWY ROK SZKOLNY

Dostał Jacek elementarz,

Ależ mina uśmiechnięta.

Hejże hej, hejże ha!

Elementarz Jacek ma.

Cieszy się też mały Jurek,

Po Giertychu ma mundurek.

Hejże hej, hejże ha!

Nowy mundur Jurek ma.

Lecz mundurki nie wystarczą,

Cheśmy dziś patriotów z tarczą.

Hejże hej, hejże ha!

Nową tarczę rząd nam da!

Dziadek, co ma uwiad starczy,

Cieszy się jak dziecko z tarczy.

Hejże hej, hejże ha!

Choć jest dziadem, tarczę ma!



nr 34 (41), 29 sierpnia 2008 roku

## HAUST PIOSENKI PRAWDZIWEJ

Z raportów gdańskiego oficera SB (sierpień 1981 roku):

*W imprezie uczestniczyły elementy wywrotowe, odnotowano szereg niepokojących zjawisk, pojawiły się antysocjalistyczne hasła. Większość piosenek zawierała akcenty satyry antypaństwowej, antypartyjnej i antyradzieckiej. W wielu tekstach podkreślano manipulowanie Polską przez Związek Radziecki, sztychono, że IX Zjazd PZPR był marginesowym wydarzeniem w życiu narodu, a trzymilionowa organizacja usurpuje sobie prawa do rządzenia trzydziestotrymilionowym narodem. Drwiono z opieszałości prac Rządu, atakowano Mieczysława Rakowskiego i Wojciecha Jaruzelskiego.*

Oto przykłady szczególnie negatywnych zachowań:

**Maciej Zembaty** naśmiewał się z sejmu PRL i Albina Siwaka.

**Jerzy Klesyk** powiedział, że w Polsce istnieje jednostka prowokacji prasowej Jerzy Urban, a jeden Urban równa się dwóm Siwakom.

Solista zespołu *Wały Jagiellońskie* stwierdził, że *Jaruzelski jest uczciwy, gdyż jak obiecał, że będzie gorzej, to z żelazną konsekwencją to realizuje.*

**Stanisław Klawe** w jednej z piosenek użył sformułowania: *Księżyc jak sierp na gardle, a serce wali jak młot.* **Aleksander Grotkowski** ośmieszał Włodzimierza Lenina, a **Zbigniew Sekulski** wychwalał radzieckich dysydentów na przykładzie Sołżenicyna.

**Jan Tadeusz Stanisławski** odniósł się do ewentualnej interwencji ZSRR w Polsce słowami: *Mówiła mi mama, by się nie bać chama, bo cham to jest cham i się boi sam.* Szczególnie napastliwe były monologi o "waaadzy" **Jacka Fedorowicza**.

W takiej atmosferze, w pierwszą rocznicę *Porozumień Sierpniowych*, z inicjatywy władz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego *Solidarność* i środowisk artystycznych, w gdańskiej Hali *Oliwii* odbył się przegląd autorskiej, satyrycznej piosenki o tematyce politycznej i społecznej, czyli *I Przegląd Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”* (20 - 22 sierpnia 1981 roku).

*Spiritus movens* całego przedsięwzięcia i jego dyrektorem artystycznym był bard estrady, radiowiec, satyryk i dziennikarz, miłośnik czarnego humoru, **Maciej Zembaty**.

To on, w pamiętnym 1981 roku, korzystając z powiewu wolności, zaczął objeżdżać kraj z wydobytymi z szuflady własnymi niepublikowanymi wcześniej nieprawomyślnymi utworami (z muzyką **Jacka Kleyffa**).

To jego **Andrzej Wajda** namówił na zorganizowanie większego koncertu z udziałem zaproszonych kolegów i podsunął jego nazwę. To on przekonał do pomysłu **Jacka Kuronia** i **Andrzeja Czeczota**, ci z kolei zainteresowali nim **Lecha Waleś**, który ochoczo przyklasnął idei przeglądu i stał się honorowym przewodniczącym biura festiwalowego.

Organizacją zajął się **Waldemar Banasik**, reżyserem został **Maciej Karpiński**, scenografia była dziełem **Andrzeja Czeczota**. Wykonawców wyróżniano złotymi srebrnymi i brązowymi *Kneblami*. Laureatami zostali m. in. **Jacek Kaczmarek**, **Maciej Zembaty** i **Jacek Zwoźniak**. Nagrody specjalne, ufundowane przez **Gdański Komitet Obrony Więzionych za Przekonania** otrzymali: **Ewa Dalkowska** i **Piotr Szczepanik**.

Publiczność szalała. Na występy przychodziło każdorazowo 4-5 tysięcy widzów, koncerty trwały przez trzy dni po 5 godzin. Utwory znała niebawem cała Polska.

Po 20 latach **Waldemar Banasik** i **Maciej Zembaty** wskrzesili *Przegląd Piosenki Prawdziwej* i powtórzyli sukces. *Nonkonformizm jest postawą krytyczną wobec rzeczywistości. Zależy nam na udziale artystów krytykujących obecną rzeczywistość* – deklarują organizatorzy imprezy.



nr 28 (415), 17 lipca 2008 roku

## KRÓTKI ROMANS WAKACYJNY

Było lato (punkt dziewiąta).  
Ja - z Agatą (w tle szum fontann).  
Była miła (słońce świeci).  
Oświadczyła: *Chcę mieć dzieci...*

Zaprosiłem na balecik,  
Nastawiłem program trzeci...  
A dziewczucha na to: *Adieu,*  
Wołę słuchać *Lato z radiem.*



nr 37 (424), 18 września 2008 roku

## W NASZYM ŚMIESZNYM TEATRZYKU

W naszym śmiesznym teatrzyku,  
Którym szczyci się przedszkole,  
Dwóch kłóciło się chłopczyków,  
Kto ma zagrać główną rolę.

Obaj chcieli zagrać króla  
(Jeden wyższy, drugi konus),  
Więc się spektakl rodził w bólach,  
Bo się każdy rwał do tronu.

Obaj chodźć chcą w koronie,  
(Zwłaszcza ten niedoceniony),  
Rozpychają się na tronie,  
Więc konieczne są dwa trony.

Jeden ciągle straszy bratem  
I na scenie stroi fumy,

Chciałby mieć królewską szatę,  
Więc szyć trzeba dwa kostiumy.

Spór rozgorzał w garderobie,  
Atmosfera jest zatruta.  
– Jestem lepszy! – wmawia sobie  
I ten wesół i ten... smutas.

Wskutek sporu, co trwa stale,  
Podzieliło się przedszkole:  
Jedni chwalać: Co za talent!  
Inni za to: Ja... go wołę!

Ale nie wie żaden łobuz,  
Że przepadnie gdzieś bez śladu.  
Przyjdzie czas, wygwizdzą obu:  
– Zejdz ze sceny! Spieprzaj dziadu!

© MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtki Dąbrowskiego)

Warszawa, tel / fax (22) 641 64 40, 0-600 630 952

[www.spotkaniapiosenka.org](http://www.spotkaniapiosenka.org)



### SĄSIAD SPOD TRÓJKI



nr 24 (31), 13 czerwca 2008 roku

#### piątek, 6 czerwca

Babcia sąsiada spod trójki nie otrzymała emerytury z powodu przedłużającego się strajku pocztowców. Sąsiad jej wytknął, że jest nienowoczesna, bo - jak nie przymierzając były premier - nie ma konta i powinna przejść na pocztę mailową.

Większość lokatorów strajku pocztowców - podobnie jak nauczycieli - nawet nie zauważyła. Ostatnio i tak nikt nie dostarczał żadnych przesyłek. Tylko awiza. Sąsiad spod trójki dopiero niedawno otrzymał kartkę od cioci z życzeniami wielkanocnymi. A i tak miała szczęście, bo list od wujka z życzeniami noworocznymi, wrzucony do skrzynki na sąsiedniej ulicy do tej pory nie doszedł. Zaproszenia na różne spotkania i imprezy zawsze dostaje po terminie. Kiedyś zaproszenie na ślub kolegi dotarło do niego później niż wezwanie do sądu, aby się stawił jako świadek w jego sprawie rozwodowej.

Sąsiad spod trójki nie wysyła życzeń w ogóle. W razie czego, łże bez zmrżenia powiek:

- Nie dostałeś? No, popatrz, jaka ta poczta teraz niesolidna!

Skutek jest taki sam, jakby życzenia wysyłał.

#### niedziela, 8 czerwca

Cała kamienica żyła meczem, który rozegraliśmy z sąsiadami z zachodniej oficyny. Niestety, prześladował nas pech. Jeden z zawodników nie mógł grać z powodu kontuzji mięśnia dwugłowego, bramkarz został weeliminowany z powodu kontuzji mięśnia czterogłowego, pozostali grali zupełnie bez głowy. Kontuzje nie ominęły także kibiców. Jeden z nich tak nieszczęśliwie upadł na głowę, że pękła jak łupina orzecha. Biedak ma sprawną tylko połowę głowy. Domaga się wymeldowania z naszego bloku strzelca obu bramek.

#### poniedziałek, 9 czerwca

- Gdzie byłeś? - próbowała dociekać żona sąsiada spod trójki, gdy wrócił nad ranem do domu.

- Odmawiam odpowiedzi na podstawie artykułu 48.

- Piłeś? - nie dawała za wygraną żona.

- Odmawiam odpowiedzi na podstawie artykułu 48.

- Z kim? - kontynuowała przesłuchanie żona.

- Odmawiam odpowiedzi... - sąsiad był konsekwentny, zasłaniając się tajemnicą służbową.

Owocny dialog będzie kontynuowany.



nr 25 (32), 20 czerwca 2008 roku

#### czwartek, 12 czerwca

Żona sąsiada spod trójki dostała obuchem w łeb! Jeszcze nigdy nie widziała sąsiada w takim stanie. Zazwyczaj spokojny, wrócił wieczorem wściekły, wpadł w furię, wołając, że kogoś zabije. Żona nie bardzo wie co się stało.

- Powinieneś wypocząć - zaproponowała wyjazd na wczasy do Łeby, ale sąsiad nawet nie chce słyszeć o Łebie.

#### poniedziałek, 16 czerwca

Wnuk sąsiada spod trójki wziął udział w turnieju podwórkowym. Jego drużyna, choć szumnie zapowiadała zwycięstwo, poniosła sromotną klęskę i odpadła z dalszych rozgrywek.

Sąsiad, który mu kibicował, załamał się zupełnie.

- Patałachy! Nie potraficie nawet grać w szmiankę! - wołał. - Za moich czasów to się grało! - machnął ręką z dezaprobatą.

- Chłopaki, wracajcie do domu! Nic się nie stało! - pocieszała ich babcia.

Wnuk chyłkiem przebiegł przez korytarz i zamknął się w swoim pokoju.

#### wtorek, 17 czerwca

W nocy na murze pojawiło się nowe graffiti. Kolejny raz ktoś uparcie wypisuje te same obraźliwe wyzwiska i powtarza plotki pod adresem jednego z lokatorów. Nieudacznikom wyraźnie przeszkadza, że ma autorytet i jest powszechnie szanowany i chcą za wszelką cenę zdyskredytować jego osobę w oczach innych mieszkańców. Niektórzy podejrzewają, że robi to grupa smarkaczy z piaskownicy za cichym przyzwoleniem poprzedniego gospodarza, a nawet z jego inspiracji. Większość lokatorów uważa, że psuje to nasz wizerunek na osiedlu i trzeba z tym skończyć raz na zawsze.

W maglu na nowo rozgorzała dyskusja na temat Bolka i Lolka. Właściciel dolał oliwy do ognia, twierdząc, że osobnik, który się nocą wałęsa po podwórku to Bolek. Część świadków twierdzi, że przez mur przeskakiwał ktoś inny. Spór trwa.

#### środa, 18 czerwca

- Skaranie boskie z tymi bachorami! - piekliła się sąsiadka. - Niech pan zobaczy jak oni wyglądają. Mama ubrała ich odświętnie, bo mają dziś urodziny, a oni znów chodzą cali utyłani w błocie. Całymi dniami lubią z kolegami grzebać się w jakimś łajnie. Tyle razy już im mówiłam, żeby dali spokój, a oni swoje. Lepiej by przeczytali jakąś książkę. O Koziołku Matołku lub dwóch takich co ukradli księżyc. Kumple z podwórka przygotowali im niespodziankę. Dostaną na urodziny taką książkę jak lubią. Szykuje się większa awantura.



nr 26 (33), 27 czerwca 2008 roku

**sobota, 21 czerwca**

Sąsiad spod trójki już w piątek wieczorem zapowiedział, że będzie się działo! Jako miłośnik piwa całą sobotę zamierzał ostro imprezować. Okazją stały się imieniny pani Danusi i jej męża. Impreza przygotowana z rozmachem stała się tematem dnia i ważnym wydarzeniem towarzyskim. Zabawa odbyła się tradycyjnie w plenerze. Kolejny raz wyprowadzono wszystkich w pole w poszukiwaniu zacisznej polanki.

Mąż pani Danusi, postać kontrowersyjna, ale lubiana, gdyż lokatorzy wiele mu zawdzięczają, miał ostatnio sporo przykrości z powodu kilku podpuszczonych młokosów, więc wszystkim zależało, żeby okazać mu swoją przyjaźń, a impreza była huczna i niezapomniana.

Zgromadziła się cała śmietanka towarzyska, większość lokatorów świetnie się bawiła. Od podwórkowego towarzystwa odcięli się tylko dwaj bracia, podkreślający na każdym kroku swoje salonowe wychowanie, którzy tego samego dnia urządzili kinderbal z okazji swoich urodzin. Niestety ich goście nie dopisali, toteż zazdrośni i wściekli, że sąsiadowi nie potrafią dorównać ani zasługami ani popularnością, naburmuszeni spędzili urodzinowy wieczór jedynie z mamusią.

**niedziela, 22 czerwca**

Pierwszy dzień lata. Zrobiło się naprawdę gorąco. Polowanie z nagonką na grubego zwierza zakończyło się upolowaniem zajaca, co uznano za wielki sukces.

**poniedziałek, 23 czerwca**

Nastąpiło to, czego od dawna należało się spodziewać: wybiło szambo. Nasz z trudem budowany i pielęgnowany dom został zanieczyszczony. Smród rozszedł się po całej okolicy. Fetor jest nie do wytrzymania.

Niestety symptomy nadciągającej awarii zlekceważono, a zdarzające się coraz częściej przecieki bagatelizowano. Babcia klozetowa z pobliskiego szaletu od dawna alarmowała, że pisuary grożą katastrofą i zalaniem naszego domu fekaliami, że rury są zardzewiałe, nieszczelne albo się zatykają.

Próbowano, co prawda, sytuację oczyścić. Powołano nawet specjalną Instytucję Przerobu Nieczystości, ale zatrudniła specjalistów, którym większą przyjemność sprawiało nurzanie się w tym szambie, niż sprzątanie. Ostatnie zlecenie przyjęło dwóch gorliwych, ale niedouczonego praktykantów, którzy chcieli zaskarbić sobie uznanie swoich szefów, ale odwalili fuszerkę.

Większość lokatorów jest zniesmaczona partacką robotą, ale są i tacy, którzy się cieszą, że przed drzwiami sąsiadów mogą wylewać kubły pomyj. Kilku z nich wystąpiło nawet w specjalnym wydaniu Tańca z gwiazdami.

Kabaret Pismaków zorganizował happening pod hasłem **Kup Pan cegłę**. Sprzedaż odbywała się po promocyjnej cenie. Chytrze wprowadzono reglamentację. Natychmiast zaczęła się ustawiać kolejka. Mało kto się zorientował, że wyjątkowa okazja jest zwykłym wciskaniem kitu.



nr 27-28 (34-35), 4-11 lipca 2008 roku

**czwartek, 26 czerwca**

W obawie przed galopującymi cenami benzyny i dalszymi niepokojącymi pogroźkami światowych dostawców ropy, sąsiad spod trójki postanowił przed wakacjami zmienić samochód na bardziej ekonomiczny. Niestety, jak zwykle, nie bardzo mógł w tej sprawie dojść z żoną do porozumienia.

Żona napaliła się na używany samochód amerykański, ulegając namowom sprzedawcy na zainstalowanie w nim nowych tarczy hamulcowych, sąsiadowi odpowiadał zupełnie inny model. Żona postanowiła dopiąć swego za wszelką cenę, była gotowa nawet dopłacić za te tarcze, byle tylko mieć auto w ulubionym kolorze. Dla sąsiada czerwony metalic nie wchodził w rachubę. Nie lubi czerwonego. Co do tarczy miał wątpliwości. Rozpoczął twarde negocjacje w sprawie dodatkowego wyposażenia.

Kiedy umowę miał prawie podpisaną, żona uznała, że załatwi to lepiej. Koleżanka z magla doradziła jej, żeby do dilerki pofatygowała się osobiście i rozpoczęła negocjacje na własną rękę. Sąsiad jest wściekły. Kupno samochodu stało pod znakiem zapytania.

**piątek, 27 czerwca**

Jeden z lokatorów, znany z kolekcjonerskich pasji, zaczął nachalnie nachodzić sąsiadów, zmuszając ich do oglądania swoich zbiorów. Rzecznicy orzekli, że to fałszyfikaty.

- Mogę przysiąc, że miałem oryginały – zarzekł się kolekcjoner. - Nawet wiem, kto mi je zniszczył.

- Dlaczego pan tego wcześniej nie zgłosił? – pytano dociekliwie.

- Nie chciałem być uznany za nieźrównoważonego psychicznie – powtarzał nieustannie.

Kolekcjonera wyprowadzono w kaftanie.

**niedziela, 29 czerwca**

Żona sąsiada spod trójki wyznała wieczorem, że ideałem mężczyzny są dla niej Hiszpanie.

- Kiedyś się kochał we mnie jeden ognisty Hiszpan - rozmarzyła się na samo wspomnienie. - Mogłam wyjść za niego. Był podobny do Fernando Torresa. A ty co? – obrzuciła męża pogardliwym spojrzeniem. - Spójrz na siebie. Jak ty wyglądasz? Co ja z ciebie mam? Nie przypominasz ani Ben Hauera ani Perejry ani Borubara...

Fiesta zakończyła się ponurym milczeniem.

**wtorek, 1 lipca**

Dziadek sąsiada spod trójki od dłuższego czasu zamykał się w swoim pokoju.

- Stary lubieżnik – nakryła go w końcu żona sąsiada. - Zupełnie zgłupiał na starość. Cały czas podnieca się aktami. Aż ślini się na ich widok. Musimy mu odbierać je siłą.

- Nie oddam! Nie oddam! – dziadek rozpacział jak dziecko. Gromadził je latami, teraz nie może się z nimi rozstać. Spryciarz. Kilka i tak gdzieś sobie zamelinował.



nr 29-30 (36-37), 18-25 lipca 2008 roku

**czwartek, 3 lipca**

Sąsiad spod trójki rozpoczął urlop i wyjechał na wakacje. Zaraz za rogatkami utknął na drodze, napotykając uczestników obozu przetrwania, którzy mając w perspektywie dłuższy okres przebywania w odosobnieniu, odbywali ćwiczenia praktyczne z umiejętności powolnego poruszania się po spacerniaku. Liczne remonty i objazdy urozmaiciły podróż pełną niezwykłych przygód i rajdowych emocji. Napotkany na trasie objazdu francuski turysta zwiedzający polskie obiekty sportowe, zaniemówił z wrażenia.

**środa, 9 lipca**

Sąsiad spod trójki zdementował uporczywą plotkę, rozpowszechnianą przez nieżyczliwych mu kolegów, że jest pantoflarzem i codziennie rano otrzymuje od żony pisemne instrukcje. Przyznał, że dyrektywy dotyczą jedynie listy zakupów, które robi w osiedlowym sklepiku, i że żona - co niesłusznie mu się zarzuca - nie wywiera na niego żadnych nacisków, jak ma chwalić gospodarza domu, a jak krytykować właściciela i bywalców magła.

**poniedziałek, 14 lipca**

Sąsiad spod trójki, oglądając telewizję, oświadczył niespodziewanie, że podobają mu się dziewczęta z warkoczami, zwłaszcza jedna urodziwa Ukrainka. Żona sąsiada postanowiła zmienić fryzurę.

Przy sprzątaniu przypadkowo znalazła w szpargałach męża zapisany odręcznie numer: Dajana 178-85-58-89. Podejrzewając męża o wakacyjny romans i spodziewając się najgorszego, postanowiła ostro rozmówić się z potencjalną rywalką i zadzwoniła.

- Nie ma takiego numeru – oświadczył głos w słuchawce, zbijając ją nieco z tropu.

- Wiem o wszystkim – próbowała jeszcze przycisnąć męża przy kolacji. Uspokoiła się nieco, gdy okazało się, że to wymiary świeżo wybranej Miss Uniwersum Dayany Mendozy z Wenezueli.

Wieczorem sąsiad zaskoczył żonę w łazience, gdy ukradkiem mierzyła to i owo.

**wtorek, 15 lipca**

Żona sąsiada spod trójki postanowiła się odchudzić. Na pierwszy ogień, definitywnie rzuciła czekoladowe batoniki, które ostatnio namiętnie pożerała. Decyzję ułatwiła jej wiadomość, że nagrodę ukrytą w batoniku w postaci podróży w kosmos, wygrała już pewna francuska stewardessa. Po cichu liczyła na tę nagrodę, z myślą, że wyśle w kosmos swojego męża. Francuska spędzi na orbicie dwie i pół godziny, w tym 5 minut w stanie nieważkości. Sąsiadka pocieszyła się, że jej mąż w takim stanie każdorazowo wypada z orbity po powrocie z baru.

Sąsiad spod trójki zadzwonił na moją komórkę, żeby mi przypomnieć, że to dzień bez telefonu komórkowego. Natychmiast przekazałem tę wiadomość wszystkim znajomym użytkownikom telefonów komórkowych.



nr 31 (38), 1 sierpnia 2008 roku

**Piątek, 18 lipca**

W maglu uruchomiono studio nagrań. Postanowiono wydawać *Plotki z magła* na pocztówkach dźwiękowych. Pierwsza sesja odbyła się w specjalnie wybudowanej i nowoczesnie wyposażonej dźwiękoszczelnej klatce. W pierwszej kolejności zarejestrowano wokalistę, który po powrocie z amerykańskiego tournée, bardzo cienko śpiewał. Niestety już następnego dnia ukazały się pirackie nagrania, co celowość i opłacalność całego interesu postawiło pod znakiem zapytania. W dodatku teksty zaprezentowanych utworów hip-hopowych nawiązujące w swej poetyce do minionej epoki, nie przypadły słuchaczom do gustu, toteż nagranie nie przyniosło oczekiwanego efektu.

**Sobota, 19 lipca**

Po powrocie z wczasów, sąsiad spod trójki postanowił bojkotować żonę. Zarzucił jej, że tendencyjnie robiła mu podczas turnusu zdjęcia w niewybrednych pozach i z głupimi minami, a wobec pani Ziuty zawsze przedstawiała go w niekorzystnym świetle. Ekspozowała jego obwisły brzuch i ośmieszała go, poddając w wątpliwość jego męskość.

Początkowo próbował zupełnie ignorować jej pytania i nie udzielał żadnych odpowiedzi. Wpadł dopiero, gdy żona podstępnie go zapytała, czy ma ochotę na gołąbki. Zjadł, twierdząc, że na gołąbki nie ma powodu się obrażać. Następnego dnia bojkot nie udał się z powodu pierogów z jagodami i szarlotki na deser.

**Wtorek, 22 lipca**

Sąsiad spod trójki wspominał z rozrzewnieniem festyny z okazji święta Odrodzenia. Postanowił nawiązać do tradycji i zabrał wnuczkę do cyrku.

Wnuczka była rozczarowana, bo liczyła na emocjonujące pokazy na najwyższym poziomie, a tymczasem nie było żadnej ekwilibrystyki, ewolucji na trapezie, zręcznej zonglerki czy skoków na batucie.

Popis był żalony. Pokazano zaledwie kilka tresowanych małp, które czyniły tumult i harmider. Szumnie zapowiadany Festiwal Clownów okazał się kompletną kłapą. Wprawdzie swój udział zgłosiło niespodziewanie ponad stu uczestników i znalazło się wśród nich kilku wytrawnych mistrzów tego gatunku, ale większość to amatorzy, których niewybredne żarty były tandetne i szmirowate.

Z powodu wyjazdu na gościnne występy do Krakowa, zabrakło w programie ulubieńca publiczności, który odnosił sukcesy w poprzednim sezonie. Wszyscy do dziś pokładają się ze śmiechu, wspominając jego kapitalny numer z gwoździem.

Następnego dnia dyrektor cyrku przeprosił publiczność za niefortunny spektakl.

**Piątek, 25 lipca**

Oficjalnie cyrk zamknięto z powodu przerwy urlopowej. Sąsiad spod trójki odetchnął z ulgą.



nr 32-33 (39-40), 8-15 sierpnia 2008 roku

**wtorek, 29 lipca**

Wakacyjny wyjazd sąsiada spod trójki okazał się pechowy. Pierwszy dzień pobytu nad morzem zakłócił objazdowy cyrk, który przeniósł się do Sopotu. Żonie sąsiada przysniły się liczby, które miały paść w najbliższym losowaniu totalizatora i sąsiad musiał, ze względu na kumulację, zrezygnować z plaży i spędzić cały dzień w kolejce do kolektury. Żona istotnie trafnie wytypowała sześć liczb, ale sąsiad każdą liczbę zaznaczył na innym kuponie.

W nocy sąsiada obudziły dzikie wrzaski. Szemrane towarzystwo z ekstra kasą zakłócało ciszę nocną, rozkładając się ze swoim majdanem i kilkoma tłumokami przed oknem. Wezwany patrol zakłócił zabawę. Rano sąsiad został wezwany na komisariat w celu złożenia zeznań. Niestety miał wątpliwości, czy interweniujący policjant sam sobie złamał palec. Na wszelki wypadek cała rodzina przeniosła się do innego pensjonatu.

**piątek, 1 sierpnia**

– Czy wolno kłamać albo przypisywać sobie zasługi innych? – zapytała podchwytliwie wnuczka sąsiada spod trójki po powrocie z uroczystej zbiórki harcerskiej.

– Jako harcerka nie powinnaś zadawać takich pytań – oburzył się sąsiad. – Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy – pochwalił się znajomością Prawa harcerskiego, chociaż w duchu pomyślał, że ostatnio z Zawiszą nie jest to takie pewne.

– A czy wypada buzczyć i tupać podczas uroczystego składania wieńców?

Sąsiad nie bardzo wiedział do czego wnuczka zmierza. – Oczywiście, że nie, kochanie.

Wtedy wnuczka wyznała z przejęciem, że dwóch łobuzów przyprowadziło na zbiórkę swoich kolegów, którzy nie umieli się zachować. Jeden się spóźnił na zbiórkę, inni bili mu brawo. Byli bardzo niegrzeczni, krzyczeli, gwizdali, pluli, wyzywali nawzajem. Był nawet taki, co nie umiał zaśpiewać hymnu państwowego.

Sąsiad nie bardzo wiedział jak ma to wnuczce wyjaśnić. Może mieli trudne dzieciństwo, mają zły przykład, cierpią na ADHD, może powinni się leczyć?



nr 34 (41), 29 sierpnia 2008 roku

**piątek, 8 sierpnia**

Sąsiad spod trójki zainteresował się nagle stanem swojego zdrowia.

– Jak tam u pana, sąsiedzie, cholesterol? Ma pan aktualne wyniki badań? Gospodarz dał dobry przykład i namówił mnie na kontrolę, panu radzę to samo. On, panie, to okaz zdrowia, pomimo pięćdziesiątki gra w piłkę, tenisa i codziennie biega. Ale właściciel magła podobno niedomaga i nie chce się przebadać – tu zniżył głos i rozejrzał niespokojnie. – Niemrawy jakiś i zachowuje się dziwnie. Czasem belkocze i traci zupełnie kontakt z rzeczywistością. Niektórzy uważają, że powinien się leczyć i jak najszybciej zwinąć swój interes.

Tymczasem właściciel magła niespodziewanie wykazał się męstwem i stanowczością. Na sąsiednim podwórku rozgorzała właśnie bijatyka dwóch osiedlowych band. Kto zaczął pierwszy nie wiadomo. Od dawna dochodziło do incydentów. Większy gang trząsał całym osiedlem i nie chciał stracić swych wpływów, drugi ciut przeszarżował, choć było wiadomo, że nie ma żadnych szans. W końcu ktoś nie wytrzymał i sprowokował drugiego.

Właściciel magła przerwał swój wypoczynek u ciotki Heli, gdzie zostawił mamusię i brata, zebrał kumpli i pojawił się w miejscu wydarzeń. Koniecznie chciał udowodnić, że jest najważniejszy i wszyscy się z nim liczą. W wojowniczym nastroju zaczął tupać nogą i wygrażać palcem, choć nikt się tym nie przejął, a szef gangu o posturze niedźwiedzia uśmiechał się pobłażliwie. Postraszył za to, że odegra się przy pierwszej nadarzącej się okazji i zapowiedział zorganizowanie zawodów w strzelaniu z łuku do tarczy ustawionej na naszym podwórku.

**piątek, 15 sierpnia**

Na osiedlowej giełdzie hobbystów, właściciel magła przedstawił kolekcję swoich ołowianych żołnierzyków i cieszył się jak dziecko, że znowu jest w centrum uwagi. Zawody latawcowe odwołano z powodu deszczu.

Sąsiad spod trójki pochwalił się nowym sztucerem i pokazywał myśliwskie trofea. Rozpromieniony zaprosił mnie na weekend do swojego domku letniskowego. Chętnie skorzystałem z zaproszenia. Rozpoczął się właśnie sezon polowania na kaczki.

**piątek, 22 sierpnia**

Sąsiad spod trójki dostał wezwanie jako świadek do sądu grodzkiego i zachodził wprost w głowę, o jaką sprawę chodzi. Rzecz szybko się wyjaśniła, gdy spotkał tam dwie uroczę kuracjuszki, które podczas wakacji tuż obok niego opalały się na plaży w stroju topless. Okazało się, że strażnikom to przeszkadzało, sąsiadowi przeciwnie. Żona dopiero teraz odkryła, gdzie mąż zniknął na plaży i wracał tak spieczony, że trzeba go było okładać kefirem.

– Ty, stary satyrze! Zboczeńcu! Kryminalisto! Nie chcę mieć z tobą nic więcej do czynienia – zagroziła sąsiadowi impeachmentem.

Sąsiad w ogromnym stresie pojechał do PKiN-u. Wrócił nad ranem, to znaczy odstawiono go ciupasem do domu, bo zasnął na trawniku. Żonie tłumaczył, że był na 30 piętrze i zasnął, bo bardzo źle znosi jazdę windą.